Po co Polakom własne państwo? Chyba lepiej federalne superpaństwo europejskie?

Kilka dni temu, 11 listopada, obchodziliśmy Święto Niepodległości. Z tej okazji w przestrzeni publicznej padało wiele ogólnych haseł o wolności i suwerenności. Trudno jednak, jak co roku, natknąć się na głębszą refleksję na temat: **dlaczego w ogóle powinna istnieć Polska i po co nam, Polakom, własne państwo?**

Fundamentem wolnego narodu powinny być zasady moralne i cnoty jego członków. Jeżeli godzimy się na to, aby osoby sprawujące rządy nad Polską ułatwiały społeczeństwu rozwiązłe życie oraz mordowanie własnych dzieci, a także wspierali kulturową i ideologiczną demoralizację, to niepodległość jest nam całkowicie zbędna. Jeśli jednak chcemy być ludźmi wolnymi, którzy chcą podjąć wysiłek wzrastania w cnotach oraz przyjęcia i wychowania dzieci, które również będą chciały być wolnymi ludźmi, świadomymi wartości dziedzictwa, które otrzymali, to **niepodległość jest nam niezbędnie potrzebna.** Musimy podjąć walkę, abyśmy nie zostali z niej obrabowani.

W Polsce nie brakuje dziś polityków, którzy wprost domagają się podporządkowania Polski Unii Europejskiej. Organy Unii uzurpują sobie prawo kontrolowania „praworządności” państw członkowskich, co w praktyce oznacza podporządkowanie rządów krajowych biurokracji brukselskiej.

Jest to etap przejściowy na drodze do **budowania federalnego superpaństwa europejskiego**, które nie tylko będzie określać, jakie prawo ma obowiązywać we wszystkich krajach Unii, ale również zajmie się bieżącym zarządzaniem. Z punktu widzenia tworzonej konsekwentnie Federacji Europejskiej **samo istnienie państw narodowych jest problematyczne**, ponieważ może przypominać o historycznej tożsamości zamieszkujących je narodów, a to mogłoby podważać absolutną suwerenność władz Unii. Z punktu widzenia biurokracji unijnej znacznie wygodniej byłoby, gdyby poniżej szczebla federalnego znajdowały się jednostki administracyjne analogiczne do niemieckich landów, a najlepiej mieszane etnicznie „euroregiony". Koalicja Obywatelska opowiada się za taką koncepcją wprost.
Do federalizacji Unii i marginalizacji państw narodowych entuzjastycznie nastawiona jest również Nowa Lewica.

Przywódcy PiS posługują się retoryką odwołującą się do polskiej racji stanu, ale w praktyce realizują postulaty federalistów unijnych, począwszy od podpisania przez Lecha Kaczyńskiego **Traktatu Lizbońskiego, który nadawał Unii Europejskiej podmiotowość prawną.** W roku 2020 Mateusz Morawiecki jako premier zgodził się na podporządkowanie Polski biurokracji brukselskiej w zamian za możliwość zaciągania pożyczek z europejskiego Funduszu Odbudowy. Pieniądze okazały się iluzją, natomiast ograniczenie suwerenności stało się jak najbardziej realne. Pod koniec rządów PO w 2015 r. władze Polski podpisały i ratyfikowały **Konwencję Stambulską, która przyczyn przemocy upatruje w wierze i rodzinie**. PiS, który wkrótce potem wygrał wybory, **miał możliwość wypowiedzenia Konwencji, ale nie uznał tego za sprawę ważną.** Kiedy za rządów PiS wiele samorządów podjęło uchwały wpierające rodzinę opartą na małżeństwie mężczyzny i kobiety, lobby LGBT przypuściło na te uchwały atak, a pisowski minister Waldemar Buda namawiał samorządy do uchylenia uchwał. Kwestia budowy federalnego superpaństwa w Europie ma wymiar nie tylko polityczno-administracyjny.

Unia Europejska jest przede wszystkim projektem ideologicznym, a jego „ojcem założycielem” jest włoski **komunista Altiero Spinelli, autor Manifestu z Ventotene,** do którego odwołują się współczesne elity unijne. Zmarły w 1986 roku Spinelli był marksistą starej daty, którego interesowały głównie stosunki ekonomiczne. Dla współczesnych neomarksistów zarządzających Unią Europejską głównym celem rewolucji jest zniszczenie wiary i obalenie chrześcijańskich zasad moralnych, na których zbudowana została Europa.

Dekalog, zdaniem władców Unii, jest przeżytkiem. O Panu Bogu w dokumentach unijnych się nie wspomina, a **przykazania takie jak: czcij ojca swego i matkę swą; nie zabijaj i nie cudzołóż;** mają w Unii Europejskiej nową postać: **pogardzaj swoimi przodkami, a szczególnie rodzicami, zabijaj małych i starych jeśli nie mogą się bronić, cudzołóż jak najwięcej** i w sposób jak najbardziej zboczony.
Oczywiście te „Nowe Przykazania” nie zostały sformułowane w tak oczywisty i bezpośredni sposób, bo mogłyby wtedy skłonić mieszkańców Europy do oporu. Jeśli przyjrzymy się praktycznym działaniom władz unijnych: odbieraniu rodzicom prawa do wychowania dzieci zgodnie z własnymi zasadami, niszczeniu podstaw małżeństwa, propagandzie rozwiązłości i aborcji, dostrzeżemy, że **powyższe sformułowania opisują priorytety moralne UE**. Biurokratyczny potwór, którego celem jest zniszczenie fundamentów moralnych opartych na chrześcijaństwie, nie jest koszmarem, który zagraża nam w przyszłości. Jest rzeczywistością, która jest wdrażana na naszych oczach.

A jednak **większość społeczeństwa i cała niemal klasa polityczna udaje, że tego nie widzi.** Ludziom wydaje się, że *może i Unia ma jakieś wady, ale to przecież ona* rzekomo zapewnia nam dostatnie życie i ciepłą wodę w kranie. Politycy, nawet jeśli nie są skorumpowani i zdają sobie sprawę z fałszywości tego poglądu obawiają się mówienia prawdy, aby nie stracić głosów wyborców. Jeśli przyjrzymy się krajom „starej

Unii” zobaczymy, że dobrobyt jest problematyczny, ciepłej wody w kranie może zabraknąć ze względu na obłędną ideologię klimatyczną, a jako dodatek mamy rosnące poczucie zagrożenia. Na ulice wielu miast Zachodniej Europy lepiej nie wychodzić po zmroku z uwagi na ogromną przestępczość, związaną w szczególności z tzw. „uchodźcami”. **Wielu polityków ma pełną świadomość tego wszystkiego.** Pomimo tego, ze strachu przed utratą wpływów brną dalej w federalistyczne i globalistyczne projekty.

Fundamentem wolnego narodu są zasady moralne i cnoty jego członków. Jeśli godzimy się na bycie niewolnikami biurokratycznego molocha, który będzie dostarczał nam wątpliwej jakości paszę i ułatwiał rozwiązłe życie, niepodległość jest nam całkowicie zbędna. Jeśli jednak chcemy być ludźmi wolnymi, którzy chcą podjąć wysiłek wzrastania w cnotach, przyjęcia i wychowania dzieci, które będą wolnymi ludźmi, świadomymi wartości dziedzictwa, które otrzymali, niepodległość jest nam niezbędnie potrzebna. Musimy podjąć walkę, abyśmy nie zostali z niej obrabowani. **Skuteczny opór jest możliwy**, wymaga jednak osobistej odwagi i woli działania.

Spójrzmy na przykład **Ugandy.** W maju 2023 roku prezydent tego kraju podpisał ustawę **zakazującą promocji homoseksualizmu** wśród społeczeństwa Ugandy. Ustawa przewiduje też bardzo wysokie kary dla przestępców łamiących prawo, deprawujących młodzież i przenoszących nieuleczalne choroby, takie jak HIV/AIDS. Od razu liczne kraje Zachodu oraz organizacje międzynarodowe rozpoczęły ataki i naciski na Ugandę. Stany Zjednoczone natychmiast zagroziły Ugandzie sankcjami, a Bank Światowy oświadczył, że wstrzymuje pożyczki dla tego kraju do czasu, aż Uganda wycofa się z ustawy. Odniósł się do tego prezydent Ugandy Yoweri Museveni: *„To niefortunne, że Bank Światowy i inne podmioty ośmielają się zmuszać nas do porzucenia naszej wiary, naszej kultury, naszych zasad i suwerenności za pomocą pieniędzy. W ten sposób*

poniżają wszystkich Afrykanów. Kraje zachodnie powinny przestać marnować czas ludzkości, próbując narzucać swoje praktyki innym narodom (…) Z pożyczkami czy bez, Uganda będzie się rozwijać."
Podobna sytuacja wydarzyła się w **Ghanie**. Tamtejsza ustawa przewiduje **zakaz promocji homoseksualizmu.** Spotkało się to z atakiem m.in. **ambasador USA**, która powiedziała, że prawo w Ghanie jest dyskryminujące i może odstraszyć od Ghany potencjalnych inwestorów. Zareagowali na to m.in. katoliccy biskupi Ghany pisząc, iż: *„Stany Zjednoczone i inne tak zwane rozwinięte kraje mają swoje wartości kulturowe stanowiące o tym, co jest dopuszczalne a co nie w obszarze ich jurysdykcji. Tak samo Ghana jako suwerenne państwo ma wartości kulturowe i religijne. Wskazują one i gwarantują istnienie, harmonię i spójność naszego społeczeństwa. Nie będziemy iść na kompromis z tymi wartościami gwoli inwestorów LGBTQI+"*

Zestawmy to z Polską i sytuacją, o której wspominaliśmy już powyżej. W ostatnich latach kilkadziesiąt samorządów miejskich, gminnych i powiatowych przyjęło tzw. Kartę Praw Rodzin, czyli dokument wyrażający poparcie dla prorodzinnych zmian i podkreślający prawo rodziców do wychowania dzieci. **Karta Praw Rodzin to również opowiedzenie się po stronie małżeństwa jako związku mężczyzny i kobiety.** Na samorządy, które przyjęły Kartę, rozpoczęły się ataki i naciski, zarówno wewnętrzne jak i międzynarodowe, przede wszystkim ze strony UE. We wrześniu 2021 roku Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej skierowało do tych samorządów pismo, podpisane przez wiceministra Waldemara Budę z PiS, sugerując **wycofanie się z „dyskryminacyjnych" zapisów, gdyż przez nie grozi Polsce utrata pieniędzy z Unii Europejskiej.** Jak napisał Buda w liście do samorządów: *„chciałbym podkreślić konieczność przestrzegania zasad horyzontalnych wynikających z przepisów unijnych. Jedną z nich jest zasada zapobiegania wszelkiej dyskryminacji ze względu na płeć, rasę lub pochodzenie etniczne, religię lub światopogląd, niepełnosprawność, wiek lub orientację*

seksualną”.

W konsekwencji licznych nacisków, **wiele samorządów wycofało się z poparcia dla prorodzinnego prawa** lub zmodyfikowało zapisy swoich uchwał tak, aby nie akcentowały prawdy o małżeństwie i rodzinie. Warto w tym miejscu przypomnieć, że w trakcie kampanii wyborczej w 2023 roku minister Waldemar Buda publicznie oburzał się na łamach mediów wobec postulatu nierozwiązywalności związków małżeńskich. Z kolei gdy w 2021 roku Sejm obradował nad obywatelskim projektem ustawy „Stop aborcji” autorstwa naszej Fundacji, Waldemar Buda zdecydowanie sprzeciwił się projektowi wprowadzającemu pełną ochronę życia wszystkich dzieci mówiąc: *„to, co państwo próbują wprowadzać, jest jakimś rodzajem fanatyzmu. To jest nieprawdopodobne, co chcecie zgotować kobietom w tym kraju”.*

Własne państwo jest nam, Polakom, potrzebne po to, abyśmy mogli wprowadzać w kraju zasady wynikające z cywilizacji chrześcijańskiej. **Inaczej nasza niepodległość nie ma sensu.** Jeżeli ktoś nie chce w Polsce zasad społecznych opartych o Dekalog i naszą polską tradycję, to może otwarcie postulować oddanie władzy i kompetencji w ręce innych krajów czy organizacji ponadnarodowych. Istnieje wiele bardzo istotnych dziedzin, w których powinniśmy zwiększać naszą samodzielność: stanowienie prawa, siły zbrojne, bezpieczeństwo energetyczne, gospodarka itp.

Kluczowe dla Polski jest jednak odzyskanie samodzielności i suwerenności kulturowej. Aby było to możliwe, konieczne jest publicznie głoszenie prawdy i przekonywanie do niej innych. W najbliższym czasie **czeka nas bardzo intensywna walka.** Lewica właśnie zgłosiła do Sejmu dwa projekty ustaw, których celem jest formalna legalizacja i dekryminalizacja aborcji w Polsce. Nowy Marszałek Sejmu Szymon Hołownia (który jeszcze do niedawna promował się jako pobożny katolik i prowadził rekolekcje w podwarszawskich parafiach) zapowiedział, że będą one procedowane. Koalicja Obywatelska zapowiada wprowadzenie cenzury na temat mówienia o konsekwencjach ideologii LGBT oraz

będzie forsować legalizację tzw. „związków homoseksualnych”, a także pogłębiać nasze uzależnienie od UE.

Źródło

Polska nie sprzeciwiła się uznaniu aborcji za prawo człowieka

Zgromadzenie Ogólne Organizacji Narodów Zjednoczonych przyjęło nową rezolucję dotyczącą między innymi uznania aborcji za prawo człowieka. Nie spotkała się ona ze sprzeciwem przedstawiciela Polski, który nie poparł również poprawek zgłoszonych przez trzydzieści państw podchodzących krytycznie do nowego dokumentu.

Zapewnienie „prawa do bezpiecznej aborcji”, uznania „praw reprodukcyjnych” i języka opartego o terminologię wprowadzoną przez ruch LGBT, zostało wprowadzone w ramach rezolucji „Współpraca międzynarodowa w zakresie dostępu do wymiaru sprawiedliwości, środków zaradczych i pomocy dla ofiar przemocy seksualnej”.

Tym samym Zgromadzenie Ogólne ONZ wezwało państwa członkowskie do podjęcia pilnych działań, dzięki którym ich obywatele mieliby otrzymać powszechny dostęp do aborcji. Sam dokument

uznaje zresztą prawo do przerywania ciąży za prawo człowieka, chociaż zdaniem krytyków nie istnieje żaden międzynarodowy akt odnoszący się do tej kwestii.

Cztery poprawki do rezolucji zgłosiła grupa trzydziestu państw skupionych wokół Nigerii, które sprzeciwiają się nowemu podejściu ONZ do aborcji. Nigeryjczycy uznali więc przerywanie ciąży za sprawę polityczną, z kolei Malezyjczycy zwracali uwagę na brak przejrzystości przy prowadzeniu negocjacji na temat rezolucji.

Polska nie znalazła się w gronie państw kwestionujących uznanie aborcji za podstawowe prawo człowieka. Przedstawiciel Polski przy ONZ nie poparł więc poprawek zgłoszonych przez Nigerię, a następnie w ogóle nie uczestniczył w głosowaniu na ten temat.

Sprawa wybudziła na tyle duże kontrowersje, że odniósł się do niej Krzysztof Szczerski, stały przedstawiciel Polski przy ONZ. Bliski współpracownik prezydenta Andrzeja Dudy napisał, że Polska nie poparła rezolucji, ale z drugiej strony tłumaczył, iż wcale nie wprowadza ona nowych regulacji na poziomie krajowym.

Źródło

USA: Senat ponownie odrzuca ustawę domagającą się opieki nad dziećmi, które przeżyły

aborcję

Senat ponownie odrzucił ustawę o “Born-Alive” (urodzone żywe), która nakładałaby na dzieci, które przeżyły aborcję, taki sam poziom opieki, jak na noworodki w wieku ciążowym.

Sen. Ben Sasse (R-NE) podjął próbę dodania tego środka do projektu ustawy budżetowej w czwartek wieczorem.

Demokraci Sens. Joe Manchin (WV) i Bob Casey (PA) dołączyli do Republikanów w głosowaniu 52-48, aby poprzeć projekt ustawy, ale środek nadal nie osiągnął wymaganego progu 60 głosów:

> *Appalled that this didn't pass. Thank you @Sen_JoeManchin & @SenBobCasey for voting pro-life.*
>
> *There's nothing Democratic about denying medical care to newborn survivors of abortion. https://t.co/nKcQXKKS99*
>
> *— Democrats For Life (@demsforlife) February 5, 2021*

„Ochrona noworodków powinna być najłatwiejszą rzeczą na świecie” – stwierdził Sasse po głosowaniu, jak podała Katolicka Agencja Informacyjna. „Każde dziecko zasługuje na troskę. Tu nie chodzi o aborcję; chodzi o prawa człowieka”.

Przewodniczący Senatu Pro-Life Caucus, senator Steve Daines (R-MT), napisał na Twitterze, że porażka głosowania jest „mrożąca krew w żyłach”.

„To nie jest opieka zdrowotna, to dzieciobójstwo” – dodał:

> *Senate Democrats voted to deny medical care for a baby born ALIVE after a botched abortion. This isn't healthcare, this is infanticide. It’s chilling.*
>
> *— Steve Daines (@SteveDaines) February 5, 2021*

> *Almost every Senate Democrat voted to let children that survive attempted abortions die on the operating table. We must restore a culture of life to our legislature. https://t.co/YZdH1NFt8F*
>
> *— Tom Cotton (@SenTomCotton) February 5, 2021*

„Jak dobrze wiedzą Demokraci, to nie jest ustawa o aborcji” – powiedział ksiądz Frank Pavone, krajowy dyrektor Priests for Life w oświadczeniu przesłanym do Breitbart News. „To ustawa ratująca życie, która dotyczy tylko noworodka i nie ma nic wspólnego z matką dziecka. Niemniej jednak Demokraci nadal okazują swoje poparcie dla dzieciobójstwa”:

https://twitter.com/JillFilipovic/status/1337398186554617857?ref_src=twsrc%5Etfw%7Ctwcamp%5Etweetembed%7Ctwterm%5E1337398186554617857%7Ctwgr%5E%7Ctwcon%5Es1_&ref_url=https%3A%2F%2Fwww.breitbart.com%2Fpolitics%2F2021%2F02%2F05%2Fsenate-again-rejects-bill-requiring-care-babies-survive-abortion%2F
Podczas gdy lewica często używa temató do dyskusji, które twierdzą, że ustawa Born-Alive Act nie jest „konieczna”, ponieważ Kongres uchwalił już ustawę Born-Alive Infants Protection Act 2002 lub ponieważ dzieciobójstwo jest już nielegalne w świetle przepisów o zabójstwach, Patrina Mosley, dyrektor Family Research Council Life, Culture, and Women’s Advocacy, poruszyła ten problem w lutym 2020 r.:

> *Kongres przyjął ustawę o ochronie niemowląt urodzonych żywych z 2002 r., Ale była to tylko zmiana*

> *definicyjna stwierdzająca, że wszystkie niemowlęta, które przeżyły aborcję, są pełnoprawnymi osobami zgodnie z prawem. Nie wymagała żadnej opieki medycznej dla niemowląt urodzonych żywych ani nie zawierała przepisu umożliwiającego ściganie każdego, kto nie zapewnił im opieki.*

Mosley odniósł się również do wyroku skazującego za zabójstwo aborcjonisty z Filadelfii, Kermita Gosnella, aby poruszyć kolejną kwestię dotyczącą prawa zabójstw:

> *W obecnym prawie dotyczącym zabójstw istnieje rozróżnienie między zabijaniem czynnym i biernym. Aktywne zabijanie to to, co robił aborcjonistą z Pensylwanii, Kermitem Gosnellem, kiedy podcinał szyje i kręgosłupy niemowląt, które według niego były „wystarczająco duże, by odprowadzić go na przystanek autobusowy". Naoczni świadkowie, którzy pracowali z teksańskim aborcjonistą Douglasem Karpenem, zeznali, że regularnie zabijał dzieci urodzone żywcem, przecinając ich rdzenie kręgowe, śmiertelnie raniąc je ciosami w miękkie miejsce na ich głowach i skręcając im szyje.*
>
> *Gosnell został skazany za trzy zarzuty morderstwa na podstawie ustawy o zabójstwie w Pensylwanii, w tym za dzieciobójstwo.*

„A co z aborcjonistą, który po prostu zostawia niemowlę na śmierć?" – zapytała Mosley. „Ustawa o ochronie osób, które przeżyły aborcję wymagałaby, aby lekarz dyżurny leczył dziecko, które potrzebuje pomocy, kiedy urodzi się żywe po aborcji. Jeśli zabijesz to dziecko, popełnisz morderstwo. Obecnie, jeśli zostawisz dziecko na śmierć, nic nie jesteś winny".

Melanie Israel, pracownik naukowy Heritage Foundation, zauważyła również w lutym 2019 r., że obecna polityka federalna nie jest wystarczająca, aby chronić dzieci, które przeżyły nieudaną aborcję.

Ustawa o 'urodzeniu żywym' z 2002 r. „wyjaśnia dla celów prawa federalnego, że „każde niemowlę… urodzone żywe na jakimkolwiek etapie rozwoju" jest „osobą" niezależnie od okoliczności – w tym wywołanej aborcji okołoporodowej" – zauważyła Israel. „Nie precyzuje jednak obowiązków związanych z opieką nad takimi niemowlętami".

W lutym 2019 roku „Susan B. Anthony List" sponsorowało ankietę przeprowadzoną przez McLaughlin & Associates, która wykazała, że 77 procent Amerykanów popiera przepisy zapewniające dzieciom, które przeżyją aborcję, taką samą opiekę, jak każdemu niemowlęciu urodzonemu przedwcześnie w tym samym wieku.

Wynik ten obejmował 75 procent niezależnych wyborców i 70 procent Demokratów.

Źródło:

breitbart.com

Szczepionka AstraZeneca na COVID-19 jest wytwarzana z poaborcyjnej ludzkiej tkanki płodowej

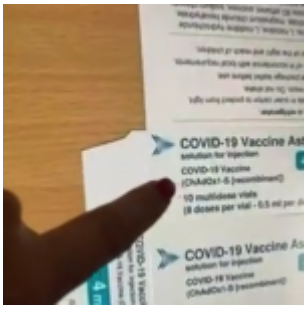

Nowy filmik z analizy etykiety szczepionki na COVID-19 od AtraZeneca ujawnia, że jest ona wykonana z MRC-5, szczepu usuniętej ludzkiej tkanki płodowej.

Film został pierwotnie opublikowany na Instagramie. Prowadzi widza do bliższego przyjrzenia się oznakowaniu opakowania szczepionki AtraZeneca na COVID-19, zaczynając od oznaczenia ChAdOx1-S (rekombinowane) na etykiecie. Ten składnik prowadzi widza do króliczej dziury w badaniach online, ostatecznie odkrywając, że rekombinowane szczepy użyte w szczepionce wyrosły z poaborcyjnej tkanki płodowej 14-tygodniowego poronionego dziecka.

Szczepionki to medyczny kanibalizm

Nie mogą być koszerne i nie mogą być chrześcijańskie. Każdy, kto przyjmuje szczepionkę z poaborcyjnej ludzkiej tkanki płodowej, wspiera ciągłe morderstwa i pobieranie narządów niemowląt, wspierając finansowo przemysł handlu częściami ludzkiego ciała, w tym Planned Parenthood i producentów szczepionek.

Ile dzieci musiało umrzeć, aby przemysł szczepionkowy mógł zarobić miliardy na uzbrojonej *plandemii?*

Poniżej filmik w j. angielskim:

Marta Lempart i jej „biznesy”. Kim jest liderka wulgarnych strajków?

Jednym kojarzy się z czarnymi protestami, drugim ze środowiskiem LGBT, a jeszcze innym z deweloperskimi szwindlami, o których informowałem kilka miesięcy temu. Mowa o Marcie Lempart, awanturnicy ze stolicy Dolnego Śląska, która kilka miesięcy temu domagała się swobody w kwestii eksterminacji nienarodzonych dzieci, a dziś zapowiada, że będzie ubiegać się . Jednak nie o tym dzisiaj. Kilka lat temu spółka rodziny Lempartów, w tym córki Marty, kupiła za bezcen kamienicę w centrum Wrocławia, o czym na wPrawo.pl informowałem w grudniu 2017 roku. Dotarłem do dowodów, które pokazują, szachrajstwa rodziny Lempartów. Usiądźcie Państwo wygodnie, gdyż skala oszustw może powalić z nóg, a deweloperski szwindel, o którym informowałem, to jedynie wierzchołek góry lodowej.

Żeby zrozumieć działalność spółek Marty Lempart, należy najpierw prześwietlić działalność jej ojca.

Byle się nachapać

Andrzej Lempart to człowiek, którego moglibyśmy określić mianem sprytnego cwaniaczka. Lempart przez lata był wspólnikiem spółki ART Budownictwo. Drugim wspólnikiem był Piotr Grochocki. Mieli odpowiednio po 60% i 40% udziałów, jednak prezesem był Piotr Grochocki. I to przede wszystkim on

angażował się w sprawy spółki oraz to on doprowadził do wielkich przychodów w spółce. To za jego kadencji spółka zaczęła zarabiać potężne pieniądze, a obroty wzrosły nawet do 30 milionów rocznie. Najwyraźniej Lempartom było to nie w smak, ponieważ biznesowo Grochocki bił ich na głowę. Postanowiono go wyrzucić i przejąć to, co udało się zbudować Grochockiemu. Andrzej Lempart mając „większość" odwołał w marcu 2012 Grochockiego z prezesury i powołał siebie, a prokurentem zrobił swoją córkę Martę. Takim sposobem Andrzej Lempart – jako prezes ART Budownictwo -przejął kontrolę nad spółką Diamond Properties, która jest właścicielem kamienicy przy ulicy Bolesława Prusa 38-40 we Wrocławiu.

Dlaczego o tym piszę? Żeby Państwu pokazać sposób działania Lempartów, którzy z „praworządnością" i „dbaniem o dobro wspólne", o których tak często opowiada lesbijka Marta, mają niewiele wspólnego.

Niedaleko pada jabłko…

Od marca 2012 rozpoczęła się prawdziwa wojna pomiędzy Lempartem a Piotrem Grochockim. W okresie, gdy Lempartowie przejęli kontrolę nad spółkami ART Budownictwo i Diamond Properties, majątek spółki był wyceniany na grubo ponad 10 milionów złotych. A jednak Lempartowie od dłuższego czasu wykazują ujemny kapitał zakładowy. Piotr Grochocki, prawdziwy ojciec biznesowego sukcesu, próbował dowiedzieć się, w jaki sposób zostały wyprowadzone pieniądze ze spółki. Jednak Lempartowie konsekwentnie uniemożliwiali mu dostęp do dokumentów, a nawet straszyli wezwaniem pracowników ochrony. Grochocki poszedł z tym do sądu i w rezultacie Andrzej Lempart został prawomocnie skazany za ukrywanie dokumentów i ma obecnie zakaz sprawowania funkcji członka zarządu (zgodnie z art. 18 § 2 ksh „Nie może być członkiem zarządu, rady nadzorczej, komisji rewizyjnej albo likwidatorem osoba, która została skazana prawomocnym wyrokiem za przestępstwa określone w przepisach rozdziałów XXXIII-XXXVII Kodeksu karnego oraz w art. 585, art. 587, art. 590 i w art. 591 ustawy").

W jaki sposób Lempartowie wyprowadzili pieniądze ze spółek? Jednym ze sposobów było wypłacanie dużych wynagrodzeń. I być może dlatego Lempartowie niechętnie składają sprawozdania finansowe, o czym kilka tygodni temu poinformowałem stosowne organy. To może być kolejny gwóźdź do trumny prowadzonej przez nich hochsztaplerki, na co gorąco liczę.

Niedaleko pada jabłko od jabłoni – głosi stare polskie przysłowie, które do familii Lempartów pasuje jak ulał. Przygody Marty Lempart z sądami za awanturowanie się na ulicach, blokowanie manifestacji, atak na działaczy pro-life i patriotów nie wzięły się znikąd. Andrzej Lempart to niezłe ziółko. Wielokrotnie wyzywał byłego wspólnika od „złodziei i oszustów". Podczas jednej z rozpraw w tej sprawie został uznany winnym, ale ostatecznie warunkowo umorzono postępowanie. Czyżby otrzymał parasol ochronny od przedstawicieli układu wrocławskiego?

Gigantyczne oszustwo

Skupmy się jednak na najistotniejszej stronie działalności biznesu spółki państwa Lempartów. Mowa o kupnie kamienicy w centrum Wrocławia, przy ulicy Bolesława Prusa 38-40. Miasto sprzedało im kamienicę dosłownie za bezcen.

Był rok 2010. Prezydent Rafał Dutkiewicz ogłosił przetarg na kamienicę w centrum Wrocławia przy ulicy Bolesława Prusa 38-40. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że prezydent miasta po prostu oszukał mieszkańców Wrocławia i sprzedał spółce Lempartów (ART Budownictwo) kamienicę za ponad milion złotych, czyli za tyle, za ile dziś sprzedawane są mieszkania w centrum Wrocławia. Rok po dokonaniu transakcji życia kamienica przy ul. Bolesława Prusa 38-40 zostaje przeniesiona do nowo powstałej spółki Diamond Properties. W związku z tym potrzeba było po raz kolejny wycenić kamienicę. Zrobił to człowiek Lemparta, rzeczoznawca związany ze spółką ART Budownictwo. Wartość nieruchomości ocenił na 1,35 mln złotych. Ale i ten szacunek był mylny. Świadczy o tym wycena

niezależnego rzeczoznawcy, który wycenił kamienicę zaledwie trzy dni później (12 grudnia 2011), a zatem o żadnym gruntownym remoncie, który wpłynąłby na wartość nieruchomości, nie mogło być mowy. **Rzeczoznawca majątkowy Sylwester K. wycenił dla banku pod hipotekę wartość nieruchomości na 3,745 mln złotych**, co kilkakrotnie przewyższa cenę wywoławczą wskazaną przez prezydenta Dutkiewicza i cenę za, którą kamienica została kupiona. Chyba nie trzeba wiele tłumaczyć, że operat banku, który zawodowo zajmuje się lichwą i wycenami, będzie bardziej obiektywny, niż operat miasta. Co istotne, od momentu zakupu do wyceny Sylwestra K. kamienica nie przeszła żadnego gruntownego remontu. Co to oznacza? Rafał Dutkiewicz jest winny gigantycznego oszustwa na szkodę miasta poprzez sprzedaż kamienicy o wartości prawie 4 milionów zł za cenę ponad miliona złotych złotych. W tym oszustwie brała czynny udział spółka Andrzeja Lemparta i Marty Lempart, która w 2013 roku została przez Gazetę Wrocławską okrzyknięta „najbardziej wpływową kobietą na Dolnym Śląsku".

Oczywiste pytania

Rodzą się w tym miejscu następujące i oczywiste pytania. Jak to jest możliwe, że miasto wystawiło na sprzedaż nieruchomość za 590 tys., a po roku jej wartość sięgnęła (wg wyceny biegłego) niemal 4 mln zł? I to bez żadnych inwestycji remontowych! Jaki był przebieg przetargu? Czy byli inni oferenci? Kim oni byli? Czy nie widzieli „superokazji"? (Czasem dla lepszej konspiracji ustawionego przetargu zaprzyjaźnieni ludzie przystępują do przetargu, który mają przegrać, ale jest pozór uczciwości, bo przecież była konkurencja. To uwaga ogólna – nie wiadomo czy w tej sprawie tak było). Czy oferta była dostępna powszechnie, czy też wywieszona na parę dni w ciemnym kącie?

Czym Lempartowie zasłużyli na to, że Rafał Dutkiewicz tak hojnie ich „obdarował"? A może chodziło o polityczne inklinacje? Od lat wiadomo z jaką opcją polityczną utożsamia się rodzina Lempartów. I od lat wiadomo, że to opcja bardzo

bliska aktualnemu prezydentowi Rafałowi Dutkiewiczowi, który kocha wszystko co lewicowe, żydowskie, multikulturalne i pro-aborcyjne. Krótko mówiąc: kocha to, co kochają Lempartowie.

Czy zatem polityczne zaangażowanie po lewej stronie to realna furtka do udziału w przekrętach na szkodę potężnych wojewódzkich miast i zagrabieniu publicznego mienia? A może wystarczy być tylko lesbijką oraz zwolenniczką aborcji i operaty szacunkowe kamienic są od razu o wiele korzystniejsze?

Pewne jest, że dowody, które posiadam w sprawie, pozwalają stwierdzić, że prezydent Wrocławia Rafał Dutkiewicz brał realny udział w gigantycznym oszustwie na szkodę mieszkańców stolicy Dolnego Śląska, co znacząco podważa – jeżeli takowa jeszcze jest – reputację jego i Marty Lempart, którą lewicowe środowiska próbują wykreować na obrończynię demokracji i praworządności w kraju. Lempart…, która jest zwykłą, uliczną, odpychającą awanturnicą.

> *Przemówienia liderek-aborcjonistek Strajku Kobiet to jeden wielki stek bluzgów: "wypie**alać", "je*ać", "ku*wa". Tak w kółko. Nie można temu zaprzeczyć.*
> *Gdy już pojawia się treść to nie tyczy się sentencji wyroku TK.*
> *W związku z tym logo strajku winno ulec zmianie ⬇*
> *pic.twitter.com/kbt4IqcVuF*
>
> *— Jacek Międlar (@jacekmiedlar) October 29, 2020*

> *Zaiste. Nieformalnym liderem protestów aborcyjno-eugenicznych jest lesbijka, której – z uwagi na jej preferencje – ciąża chyba nie grozi. Bo niby jak? Jak się mylę – poprawcie mnie*
> *pic.twitter.com/i8cFMyRhnc*
>
> *— Jacek Międlar (@jacekmiedlar) October 23, 2020*

Źródło:

wPrawo.pl

Jakie skutki wywołuje wyrok Trybunału Konstytucyjnego w sprawie warunków dopuszczalności aborcji – analiza Ordo Iuris

W związku z licznymi przekłamaniami co do wyroku Trybunału Konstytucyjnego ws. aborcji eugenicznej oraz obowiązujących przepisów prawa, Centrum Nauk Społecznych i Bioetyki Instytutu na rzecz Kultury Prawnej Ordo Iuris przygotowało analizę prawną, w której prostuje nieścisłe i fałszywe informacje na temat skutków wyroku Trybunału Konstytucyjnego, a także specyfiki wad letalnych, wokół których toczy się ożywiona debata społeczna i medialna.

PRZECZYTAJ ANALIZĘ

Nieprawdą jest, jakoby wraz z wejściem w życie wyroku Trybunału Konstytucyjnego życie i zdrowie kobiet stało się zagrożone. Przesłanki pozwalające na uchylenie konstytucyjnej

ochrony życia dziecka, kiedy ciąża jest wynikiem czynu zabronionego lub kiedy stanowi zagrożenie dla życia lub zdrowia matki pozostają w mocy. W przypadku wystąpienia wad skomplikowanych lekarze mają szeroką swobodę działania na rzecz dobra pacjentki – z uwzględnieniem dobra dziecka, o ile jest to możliwe. Jeśli jednak nie jest to możliwe, nie powstają żadne przeszkody dla interwencji medycznej, mamy do czynienia bowiem z zagrożeniem równoważnych, prawnie chronionych wartości.

Wątpliwości wielu osób odbierających wyrok Trybunału Konstytucyjnego jako zagrożenie dla zdrowia kobiet mogą wynikać z niezrozumienia lub nieznajomości powyższych faktów, a także z braku rozeznania, czym są wady letalne, wokół których narosło najwięcej wątpliwości. W wielu przypadkach aborcje przeprowadzane były na podstawie jedynie podejrzenia niepełnosprawności. Co więcej, często za przesłankę do aborcji służą wady podlegające leczeniu. W 2019 roku 33% aborcji eugenicznych stanowiły te z powodu izolowanych lub mnogich wad somatycznych, z których wiele mogło nie być wadami letalnymi, czego jednak nie można stwierdzić ze względu na zbyt mało szczegółowy sposób zbierania danych. Jako dominujący typ wady wrodzonej fałszywie przedstawia się skrajnie ciężkie przypadki wyjątkowo rzadkich wad rozwojowych, zapominając, że najczęściej dziecko letalnie chore nie różni się znacznie wyglądem od zdrowego dziecka, a najcięższe przypadki nie dyskwalifikują interwencji medycznej ze względu na zagrożenie jakie stanowić mogą dla matki. Dyskurs krytyczny wobec orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego całkowicie ignoruje nie tylko negatywny wpływ, jaki na stan zdrowia psychicznego matki najczęściej ma doświadczenie aborcji, ale także możliwości medycyny paliatywnej i przede wszystkim – brutalność procedery aborcyjnej.

„Problemy podnoszone przez radykalnie lewicowe środowiska, które miałyby teoretycznie wynikać z wyroku TK, są w znaczącej mierze całkowicie fałszywe, a w części, w której dotyczą

ewentualnych cierpień psychicznych kobiet, są w sposób nieuprawniony ekstrapolowany na wszystkie ciąże. Ze względu jednak na niezwykle małą liczbę przypadków, których realnie może dotyczyć ta argumentacja, na poziomie konstrukcji wytycznych dotyczących stosowania prawa, które tworzone będą po opublikowaniu wyroku TK, możliwe jest bezpośrednie, dokładne rozpoznanie sytuacji kobiet, których dotyka problem. Ważne, żeby ustawodawca dopełnił tego rozpoznania, co powinno pozwolić na zakończenie sporu na płaszczyźnie merytorycznej i znalezienie rozwiązań najlepiej służących tego typu osobom" – komentuje dr Filip Furman, Dyrektor Centrum Nauk Społecznych i Bioetyki Instytutu Ordo Iuris.

Źródło:

ordoiuris.pl

Prezes Naczelnej Rady Lekarskiej: wyrok TK to nieodpowiedzialne prowokowanie obywateli do manifestacji w czasie pandemii

Wyrok Trybunału Konstytucyjnego dotyczący aborcji eugenicznej jest nieodpowiedzialnym prowokowaniem obywateli do manifestacji, protestów w trudnym dla nas wszystkim okresie jakim jest rozwój pandemii – ocenił prezes Naczelnej Rady Lekarskiej prof. Andrzej Matyja. Dodał, że jako lekarz jest wściekły.

W czwartek Trybunał Konstytucyjny orzekł, że przepis zezwalający na dopuszczalność aborcji w przypadku dużego prawdopodobieństwa ciężkiego i nieodwracalnego upośledzenia płodu albo nieuleczalnej choroby zagrażającej jego życiu jest niezgodny z konstytucją. Wyrok TK wywołał protesty w polskich miastach, w tym w Warszawie pod domem szefa PiS i wicepremiera Jarosława Kaczyńskiego.

> *„Decyzja TK dotyczy nie tylko zasad uprawiania zawodu, ale dotyczy przede wszystkim naszych pacjentek. Muszę powiedzieć, że podjęcie takiej decyzji jest nieodpowiedzialnym prowokowaniem obywateli do manifestacji, do protestów w tak trudnym dla nas wszystkim okresie jakim jest rozwój pandemii. Przecież wszyscy wiemy, że masowe protesty publiczne, to niemożliwe utrzymanie rygoru sanitarnego, rygoru bezpieczeństwa, a przecież to jest w tej chwili głównym elementem walki premiera, rządu z opanowaniem pandemii. Jest to decyzja wbrew – myślę – woli rządzących” – powiedział w niedzielę w Radiu ZET prezes NRL.*

Dodał, że jako lekarz jest wściekły. „Jestem wściekły, jako lekarz. Myślę, że nie tylko ja, że wszyscy lekarze, ponieważ podejmowane są decyzji w tak trudnym dla społeczeństwa okresie, jakby nie było innych problemów. To nie protestują

pojedyncze osoby, na ulice wyszło tysiące osób. To jest dla mnie prowokacja” – podkreślił Matyja.

Zdaniem szefa NRL, trzymywanie ciąży z uwagi na ciężkie, nieodwracalne wady płodu „to znamiona uporczywej terapii”. „My mamy jasne kryteria śmierci mózgu. (…) W tej sytuacji praktycznie badania prenatalne będą niepotrzebne, bo skoro one nie prowadzą do niczego, to tylko by były elementem badań naukowych” – zauważył profesor.

Pytany, co się stanie z pacjentkami, które oczekują na terminację ciąży z powodów, których dotyczy wyrok TK, powiedział, że nie dziwi się decyzjom administracyjnym szpitali, które będą wstrzymywać te zabiegi, ponieważ nie chcą ponosić odpowiedzialności.

„Dość tej odpowiedzialności próbuje się zrzucić na środowisko lekarskie” – oświadczył. Jako przykład podał nowelizację Kodeksu Karnego. W ocenie prezesa NRL kobiety lepiej uposażone finansowo w jakiś sposób sobie dadzą radę, „chociaż w okresie epidemii też to będzie trudne”. „Tak, to jest kolejne dzielenie społeczeństwa na biednych i bogatych. Nie mówiąc o ogromnym stresie, który będą przeżywać dodatkowo panie i całe ich rodziny” – wskazał Matyja.

Autor: *Aneta Oksiuta*, *PAP*

Billboard wzywa do eliminacji czarnoskórych dzieci w

dążeniu do kontroli populacji

Grupa obstająca za kontrolą populacji z Minnesoty o nazwie World Population Balance dąży do praw reprodukcyjnych i zdrowej rodziny za pomocą nowej rasistowskiej reklamy skierowanej do rodzin afroamerykańskich. Reklama potępia rozwój rodziny i dobre samopoczucie, jednocześnie grożąc mniejszościom aborcją, by ograniczać powiększaniu się rodzin.

Grupa prowadzi projekt o nazwie OnePlanetOneChild. W Vancouver w Kolumbii Brytyjskiej zamieścili reklamę na billboardzie ze zdjęciem czarnego dziecka z podpisem: „Najbardziej kochającym prezentem, jaki możesz dać swojemu pierwszemu dziecku, jest brak drugiego”.

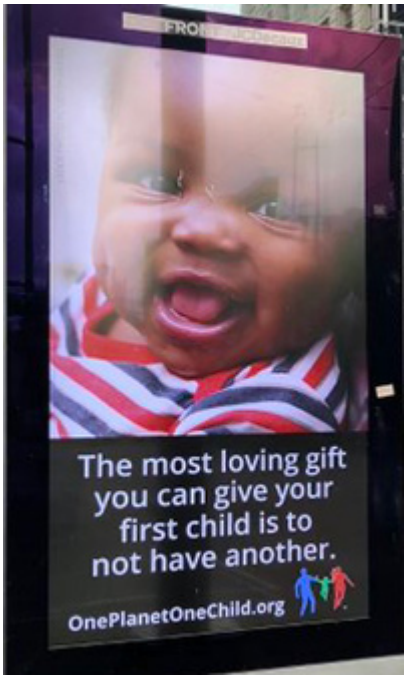

Grupa kontrolująca populację celuje w społeczność

afroamerykańską

„To chyba jedyna akceptowalna forma rasizmu w dzisiejszych czasach”, powiedziała obrończyni życia Obianuju Ekeocha, która przemawia w imieniu wszystkich rodzin, zwłaszcza tych w społeczności afroamerykańskiej. „Przyjrzyj się temu uważnie, zwróć uwagę na czarne dziecko, którego wybrali do przekazywania wiadomości dotyczących kontroli populacji”.

Ekeocha założya Culture of Life Africa i wzywa światowych przywódców, kiedy ich polityka aborcyjna stawia Afrykanów na celowniku depopulacji. W swojej książce 'Target Africa: Ideological Neo-colonialism of the Twenty-First Century’, Ekeocha szczegółowo opisuje, w jaki sposób elity chcą wyludnić kontynent afrykański i wykorzystać mieszkających tam ludzi. Organizacja Narodów Zjednoczonych jest zajęta propagowaniem Afryki poprzez swoje „programy edukacyjne” promujące aborcję.

W komunikacie prasowym dyrektor wykonawczy World Population Balance, Dave Gardner, ogłosił swoje pragnienie, aby Kanadyjczycy mówili o „mniejszych rodzinach”. Gardner ma obsesję na punkcie kontrolowania życia innych ludzi. Potępia rodziny za samolubstwo, kiedy się powiększają. W istocie Gardner chce kontroli nad kobietami i ich ciałami, hańbiąc kobiety, by brały udział w dzieciobójstwie, ponieważ jest to słuszne dla dobra planety.

„Chcemy, aby Kanada mówiła o przeludnieniu. Zaskakująca liczba dziennikarzy, wybranych urzędników i opinia publiczna nie zdają sobie sprawy, że świat jest przeludniony lub czuje się niekomfortowo, mówiąc o tym. Wielu nie zdaje sobie sprawy, że rozwiązaniem problemu przeludnienia – i znacznej części zniszczenia środowiska, jakie powoduje – jest po prostu przyjęcie coraz szybszego trendu w kierunku swobodnie wybranych mniejszych rodzin ”- powiedział Gardner.

Billboardy grup pojawiały się wcześniej w Minneapolis i

Denver. Ich najnowszehasła brzmiały: „Wybraliśmy jedno!” i „Wybraliśmy [życie] bez dzieci!” Reklamy są również skierowane do zwolenników obrony życia, jednocześnie propagując pomysł wykorzystania aborcji jako sposobu na ograniczenie wzrostu populacji. „Korki uliczne zaczynają się w momencie poczęcia”, głosi jedno z haseł, przedstawiając społeczność pro-life i ich wysiłki mające na celu umożliwienie kobietom dokonywania zdrowych wyborów.

Fanatycy kontroli populacji wierzą, że są najwyższym autorytetem

Fanatycy kontroli populacji uważają, że Ziemia ma ograniczone zasoby, które są wyczerpywane i niszczone przez ludzi. Wierzą, że ludzki oddech i zużycie energii ostatecznie zniszczą planetę, mimo że Ziemia istnieje od milionów wieków i przetrwała setki pokoleń ludzi. Ponieważ populacja osiągnęła 7 miliardów ludzi, nigdy nie nastąpił większy postęp w historii ludzkości, a jakość życia wzrosła wielokrotnie. Istoty ludzkie są w stanie napędzać postęp i być największym zasobem świata. Rozwój rodziny przynosi cel, a nie nędzę.

Fanatycy kontroli populacji uważają, że przeludnione miasta są dowodem na przeludnienie samej Ziemi, mimo że istnieją niezamieszkane, niezagospodarowane tereny i bogate zasoby naturalne tuż za murami miast. Uważają, że istnieje magiczna liczba ludzi, którzy mają prawo wędrować po planecie. Uważają, że są jakimś najwyższym autorytetem, ograniczającym prawa niektórych, jednocześnie stawiając na pierwszym miejscu ich samolubne, pełne chciwości życia. Fanatycy kontroli populacji mają ten sam sposób myślenia co Komunistyczna Partia Chin, która prześladuje rozwój rodzin, wymusza aborcje i ustala limit jednego dziecka na rodzinę.

Źródła:

LifeSiteNews.com

NaturalNews.com

Prezydent Trump podpisze dekret Born Alive, chroniący dzieci, które przeżyły aborcję

W tym tygodniu Prezydent Trump potwierdził, że podpisze dekret zapewniający dodatkową ochronę dzieciom, które przeżyły aborcję. The Born Alive Executive Order, ogłosił podczas nagranego przemówienia, które zostało wygłoszone podczas National Catholic Prayer Breakfast, ma na celu urzeczywistnienie „świętej moralności" kraju.

Powiedział, że wszystkie dzieci są stworzone na obraz Boga, bez względu na to, czy się urodziły, czy nienarodzone, dodając: „Zawsze będę bronić żywotnej roli religii i modlitwy w społeczeństwie amerykańskim i zawsze będę bronić świętego prawa do życia".

Zakon gwarantuje, że dzieci urodzone żywe, w tym niepełnosprawne i skrajnie przedwcześnie urodzone, otrzymają niezbędną opiekę medyczną. Chociaż Trump nie podał szczegółów kolejności w przemówieniu, podobne propozycje, które pojawiły się na początku tego roku w Senacie i Izbie, wymagałyby, aby pracownicy służby zdrowia traktowali dzieci urodzone żywe po próbie aborcji w taki sam sposób, jak każdego noworodka.

Jennifer Lichter rozmawiała z *„ Faith Nation ”* CBN News, aby omówić dekret wykonawczy. Powiedziała, że celem nakazu jest zapewnienie godnego traktowania każdemu dziecku, które urodzi się żywe, niezależnie od okoliczności.

Powiedziała CBN News, że Sekretarzowi Zdrowia i Opieki Społecznej powiedziano, aby upewnił się, że każdy szpital, który otrzymuje fundusze federalne, ma świadomość, że jest zobowiązany do zbadania i leczenia każdego dziecka, które urodzi się żywe, bez względu na to, jak wcześnie. HHS jest również instruowany, aby energicznie egzekwować tę zasadę.

Przewodniczący rady ds. Wolności Mat Staver pochwalił to posunięcie, mówiąc: „Jeśli ta ochrona nie zostanie wdrożona, aborcjonista po prostu wstaje od stołu i zostawia dziecko na śmierć w męczarniach. Musimy kontynuować walkę, aby macica znów stała się bezpiecznym miejscem w Ameryce ”.

Według Liberty Counsel, Demokraci w Kongresie odmawiali przyjęcia takiego ustawodawstwa ponad 80 razy, pozwalając aborcjonistom na popełnianie dzieciobójstw bez konsekwencji.

Ustawa podpisana przez prezydenta George’a W. Busha w 2002 r. Rozszerzyła ochronę prawną niemowląt, które urodziły się żywe, na każdym etapie rozwoju, w tym także po próbie aborcji. Jednak brak przepisów wykonawczych oznaczał, że nie przykładano do niego wagi.

Proponowane przepisy znane jako Born-Alive Abortion Survivors Protection Act, które były rozpatrywane w tym roku oraz w 2019 roku, obejmowały konsekwencje karne dla lekarzy, którzy naruszyli ustawę z 2002 roku. Nastąpiło to po tym, jak demokratyczny gubernator Wirginii, Ralph Northam, zasugerował podczas wywiadu na żywo, że matki i lekarze powinni mieć możliwość odmowy opieki medycznej noworodkom, które przeżyły aborcję.

Ustawa wymagałaby, aby dzieci urodzone żywe w klinikach aborcyjnych były przewożone do szpitala na leczenie; za

umyślne zabicie dziecka w takich okolicznościach grozi do pięciu lat więzienia.

Lepsze finansowanie badań noworodków również zapewniło zarządzenie wykonawcze

Nowe zarządzenie Trumpa zapewni również fundusze na badania noworodków, które mogą zwiększyć wskaźniki przeżywalności tych dzieci. Niestety, Lichter powiedział, że słyszeli wiele raportów ze szpitali mówiących rodzicom, że nic nie mogą zrobić dla wielu dzieci urodzonych przedwcześnie i że wiele z nich nawet nie próbuje pomóc dzieciom w takich okolicznościach.

Posunięcie Trumpa jest bardzo mile widziane, ale jest również przypomnieniem smutnego stanu, w jakim jest Ameryka, gdy rachunki i nakazy wykonawcze są potrzebne, aby zachęcić pracowników służby zdrowia – których zadaniem jest ochrona życia – do ratowania wszystkich dzieci, które urodziły się żywe.

Źródła:

WND.com

DailySignal.com

CBN.com